

Choroba jak każda inna

Data publikacji: 29.08.2014 9:15

Jak co roku Dzienny Ośrodek Wsparcia wspólnie z Cieszyńskim Stowarzyszeniem Ochrony Zdrowia Psychicznego "Więź" zorganizowały imprezę integracyjną. Tym razem jej tematem był "Piknik Leśny". - Piknik robimy raz w roku i zawsze ma on inny temat. Zeszłego roku był morski, teraz leśny- mówi Izabela Wodecka, prezes Cieszyńskiego Stowarzyszenia Ochrony Zdrowia Psychicznego.

Celem imprezy jest spotkanie uczestników zajęć dziennego Ośrodka Wsparcia z klubowiczami Cieszyńskiego Stowarzyszenia Ochrony Zdrowia Psychicznego z ich rodzinami, przyjaciółmi. Na zorganizowany 27 sierpnia w restauracji Ogrodowa w Cieszynie piknik leśny przybył leśnik, który opowiadał o lesie i o reintrodukcji głośca w beskidzkich lasach. Uczestnicy zajęć dziennego Ośrodka Wsparcia przygotowali występy, skecze o tematyce leśnej. Do tańca przygrywał zespół, a wszyscy, zarówno podopieczni Ośrodka, jak i członkowie ich rodzin czy przyjaciele, świetnie się bawili. Były także warsztaty rękodzielnicze. Oczywiście również o tematyce leśnej. Chętni przygotowywali decoupage na plasterkach drewna i ozdabiali suszoną roślinnością drewniane ramki. Była też wystawa prac uczestników warsztatów.

- **Choroba psychiczna naznacza. W potocznym rozumowaniu, jak ktoś robi złe rzeczy, to jest chory psychicznie. A tak nie jest. Jest to choroba, która - jeżeli jest leczona - to chory jest taki, jak każdy inny. Ma prawo być w społeczeństwie, bawić się, cieszyć, tworzyć. Nie jesteśmy inni. Ten, kto się przyznaje do choroby i się leczy, nie stwarza żadnego zagrożenia dla innych osób. Ci, którzy zaakceptowali swoją chorobę, dbają o to, by brać leki, nie zamykać się, mogą normalnie funkcjonować w społeczeństwie** - mówi Barbara Wójtowicz-Kunc, Kierownik Dziennego Ośrodka Wsparcia, wyjaśniając, że dla początkujących podopiecznych Dziennego Ośrodka Wsparcia dużym problemem jest wyjście na zewnątrz. - **My na początku bardzo pracujemy nad tym, żeby wychodzić na zewnątrz, żeby się bawić, uświadomić, że trzeba wyjść do ludzi, pokazać, że mamy prawo być w społeczeństwie** - dodaje.

- **W naszym gronie są osoby chore psychicznie normalnie funkcjonujące w środowisku. Pokazujemy, że to nie jest nic złego, że to jest po prostu normalna choroba, którą się leczy, jak na przykład cukrzyca. Jak ktoś ma cukrzycę, to się leczy. I osoby z problemami psychicznymi to też są osoby, które się leczą, pracują, mają rodzinę, a korzystają z pomocy albo ośrodka, albo klubu, bo tego potrzebują** - tłumaczy Izabela Wodecka.

- **Zachęcamy osoby, które czują, że coś się z nimi dzieje, które czują potrzebę, żeby przyszedł do klubu. Klub jest miejscem samopomocowym, gdzie ludzie sami sobie pomagają. Jest to miejsce, gdzie można przyjąć, porozmawiać, zobaczyć, że nie jestem sam ze swoim problemem** - dodaje Izabela Wodecka.

- **Dużo dobrego robi Oddział Psychiatryczny szpitala w Cieszynie, z którym współpracujemy, który bardzo często i od razu kieruje do środowiskowego wsparcia. Bo osoba wychodzi ze szpitala, i nie wie, co ze sobą zrobić. W szpitalu jest zamknięta, ma podawane leki. A żeby wrócić do społeczeństwa potrzeba czasu. Czasem potrzebują przypomnienia o lekach, o podstawowych rzeczach, o których ze względu na chorobę czasem zapominają. Jak człowiek wpada np. w depresję, to nie wstaje z łóżka i ma problemy z higieną, braniem leków** - mówi Barbara Wójtowicz-Kunc.

Sami podopieczni Ośrodka i klubowicze przyznają, że największym problemem jest właśnie przełamanie strachu i wstydu i zrobienie tego pierwszego kroku w stronę organizacji i instytucji udzielających wsparcia. - **Na początku, gdy zaczęłam chodzić do klubu, gdy ktoś pytał, gdzie idę, czy widział mnie na występach chóru klubu czy wspólnych wyjściach mówiłam, że jestem tam wolontariuszem...** - przyznaje uczestnicząca w zajęciach Dziennego Ośrodka Wsparcia od dziewięciu lat Irena Linarz, przewodnicząca samorządu Dziennego Ośrodka

Wsparcia. - ***Miałam problemy, dołek. Zupełnie przypadkowo spotkałam koleżankę, której nie widziałam od lat i powiedziała, że jest taki klub. Gdy powiedziałam, że są tam chorzy z problemami psychicznymi, to był pierwszy próg*** – wspomina Irena Linarz. Jednak gdy zaczęła chodzić, spodobało jej się tam i chciała zostać. Kolejnym wyzwaniem, progiem trudnym do przejścia był moment, gdy prowadząca klub nalegała, by poszła do lekarza psychiatry. Opierała się wiele miesięcy. W końcu jednak poszła, korzysta teraz i z leczenia, i z zajęć i wie, że depresja to po prostu choroba, jak wiele innych, którą trzeba leczyć i lecząc ją żyć normalnie w społeczeństwie.

(indi)